

Krytyka pewnej krytyki

Dr Ryszard Szarfenberg
r.szarfenberg@uw.edu.pl
Instytut Polityki Społecznej

W „Polityce Społecznej” (nr 4/2000) ukazało się kilka artykułów na temat uniwersyteckiego kształcenia w zakresie polityki społecznej. Jeden z nich napisał P. Poławski; korzystając z okazji poddał krytyce stanowisko J. Supińskiej wyrażone w jej książce *Dylematy polityki społecznej*. Niżej wskażę na słabości jego argumentów.

Teza, na której P. Poławski skoncentrował uwagę w oryginale wygląda następująco: zadanie polityki społecznej to *obrona człowieka przed niezaspokojeniem jego potrzeb, początkowo najbardziej elementarnych (...) a następnie potrzeb rozwojowych, co prowadzi do coraz głębszego wchodzenia w złożone problemy życia społecznego i do formułowania coraz bardziej przemyślanych i kompleksowych programów postępu społecznego* (Supińska, 1991). P. Poławski przytacza ją na początku swego artykułu i przedstawia jej interpretację: zadanie polityki społecznej to „dbałość o zaspokajanie potrzeb”. Czy taka interpretacja jest uzasadniona? Czy obrona przed niezaspokojeniem pewnej kategorii potrzeb jest tym samym, co dbałość o zaspokajanie potrzeb w ogóle?

W pierwotnej tezie J. Supińskiej **zadaniem polityki społecznej** jest obrona konkretnej osoby lub grupy przed niezaspokojeniem jej potrzeb zarówno elementarnych, jak i - **w drugiej kolejności** - rozwojowych. Chodzi więc o uruchamianie działania w sytuacji, gdy **zaspokojenie** tych potrzeb jest w jakiś sposób zagrożone (jeśli obrona, to działanie wobec zagrożenia). **To zagrożenie** powinno być sygnałem do uruchomienia świadczeń polityki społecznej. A jeśli stan niezaspokojenia wystąpi? Oznacza to, że nie udało się obronić tej osoby lub grupy przed nim. Czy z postulatu obrony wynikają kolejne obowiązki np. zaspokajanie potrzeb? O tym niżej.

W interpretacji P. Poławskiego **zadaniem polityki społecznej** jest dbałość o to, aby potrzeby (bez określania bliżej jakie) osoby lub grupy były zaspokajane. Chodzi więc o uruchomienie **świadczeń**, gdy potrzeby konkretnej osoby lub grupy nie są zaspokajane.

Podsumowując, teza pierwotna sprowadza się do tego, że polityka społeczna reaguje, jeśli stwierdzimy stan zagrożenia niezaspokojeniem potrzeb elementarnych i rozwojowych. Obowiązki świadczeniodawcy, któremu nie udało się jednak obronić zagrożonych przed niezaspokojeniem tych potrzeb, nie są jasne. **P. Poławskiego interpretacja tej tezy prowadzi do wniosku, że świadczenia są uruchamiane, jeśli stwierdzony zostanie** brak działań zaspokajających jakiejkolwiek potrzeby. W tym przypadku stan niezaspokojenia może w ogóle nie wystąpić, gdyż brak działań zaspokajających może mieć miejsce również dlatego, że potrzeby nie są odczuwane albo są po prostu zaspokojone.

Jaki stąd wniosek? P. Poławski nie krytykuje tezy J. Supińskiej, ale swoją własną interpretację tej tezy. Prowadzi ona bowiem do wniosku, że zadaniem polityki społecznej jest zaspokajanie potrzeb bez określenia o jakie potrzeby chodzi i bez warunku wystąpienia stanu ich niezaspokojenia. Takiego wniosku nie można wyprowadzić z pierwotnego sformułowania J. Supińskiej. Oznacza to, że interpretacja P. Poławskiego nie jest poprawna, choć może ułatwia mu krytykę.

Przyjrzyj się teraz kolejnym twierdzeniom P. Poławskiego. Każde z nich cytuję, a potem dopisuję swój komentarz.

Sądę, że jednoznaczna orientacja na potrzeby ma wszelkie cechy wyboru aksjologicznego szczególnie wtedy, kiedy (...) zaspokajanie potrzeb uznaje się za konieczny warunek ładu społecznego i bezpośredni cel działania rozmaitych instytucji państwa. Jak już pokazałem, J. Supińska nie twierdzi, że zadaniem polityki społecznej jest zaspokajanie jakichkolwiek potrzeb, ale obrona przed niezaspokojeniem potrzeb elementarnych i **w drugiej kolejności** - rozwojowych. Nie przesądza ona, czy jest to zadanie bezpośrednie czy pośrednie i czy jest to, czy nie jest warunek ładu społecznego. Określenie polityki społecznej poprzez jej zadania można interpretować jako opis intencji czy konsekwencji, albo określenie typu idealnego, a nie jako postulat czym państwo powinno się zajmować. Traktowanie więc orientacji na potrzeby jako bezdyskusyjnie aksjologicznego wyboru nie jest przekonujące.

Co więcej, poziom ich [potrzeb] zaspokajania jest ostatecznym i jedynym wyznacznikiem sukcesu w działaniu instytucji – z założenia mniej ważne stają się koszty tych działań czy ich ekonomiczna opłacalność tak w ogóle. Trzeba być wyjątkowo nierozsądnym, żeby nie brać pod uwagę kosztów osiągania celów. Orientacja na potrzeby nic nie przesądza „z założenia” o uwzględnianiu bądź nieuwzględnianiu kosztów. Nie wydaje się przy tym, żeby obrona przed **niezaspokojeniem** potrzeb elementarnych i rozwojowych była aż tak kosztowna, że wszelka inna działalność gospodarcza zniknie pod ciężarem polityki społecznej. Chociaż zaspokajanie jakichkolwiek potrzeb niezależnie od tego, czy są zaspokojone zapewne do takiej katastrofy szybko by doprowadziło, ale przecież nie tak brzmiała teza J. Supińskiej.

...za Esping-Andersenem warto jedynie powtórzyć, że orientacja na potrzeby, a w konsekwencji także na rynek pracy i pełne zatrudnienie, jest charakterystyczna dla ideologii socjaldemokratycznej. Postulat obrony przed **niezaspokojeniem** potrzeb elementarnych i rozwojowych nie wyróżnia rynku pracy, ani też nie wskazuje celu pełnego zatrudnienia. J. Supińska w *Dylematach polityki społecznej* pisała o czterech sferach działania polityki społecznej: pracy (konkretne cele to np. praca bezpieczna i twórcza), dobrobytu, kultury i ładu społecznego. Co do G. Esping-Andersena, to sam przyznał, że jego typologia miała za podstawę cechy systemów zasiłków takie, jak uniwersalizm, zakres przedmiotowy i podmiotowy czy zróżnicowanie ich wysokości (Esping-Andersen, 1999), a więc jej bezpośrednią podstawą nie było zagadnienie obrony przed **niezaspokojeniem** potrzeb czy potrzeb w ogóle. W indeksie rzeczowym jego książki *The Three Worlds of Welfare Capitalism* w ogóle nie ma pojęcia *need*. Poza tym socjaldemokratyczny reżim socjalny (*welfare*

regime), to nie to samo co socjaldemokratyczna ideologia. Jak widać mizerne to podstawy do przyklejania ideologicznych etykietek.

W naturalny sposób takie określenie celów zawęży pole działania polityki społecznej. Zawęży do tych świadczeń, działań i usług, które z zaspokajaniem potrzeb i dążeniem do pełnego zatrudnienia są bezpośrednio związane. Z postulatu czy celu obrony przed **niezaspokojeniem** potrzeb elementarnych i rozwojowych nie wynikają żadne zawężenia co do „świadczeń, działań i usług”, za pomocą których będziemy czynić temu postulatowi zadość. Stwierdzenie „w naturalny sposób...” jest tu tylko chwytem perswazyjnym. P. Poławski nieco dalej formułuje znowu ten sam argument, ale mocniej: *...jednoznaczne wyznaczenie celów działania (...) równie jednoznacznie wyznacza wybór środków.* Założmy, że celem polityki społecznej jest obrona osób przed **niezaspokojeniem** ich potrzeb elementarnych i **w drugiej kolejności** - rozwojowych w sferze pracy, dobrobytu, kultury i ładu społecznego. Na jakie środki wskazuje taki cel? Tylko na państwo? Otóż, nie ma tu żadnego logicznego, ani innego koniecznego związku. Środkami mogą być razem, osobno lub w kombinacjach państwo, rynek, społeczeństwo obywatelskie, rodzina.

Główny zarzut, jaki można postawić kształceniu zorientowanemu na potrzeby, dotyczy właśnie ideologicznego charakteru takiego kształcenia... Jak wykazałem wyżej dowód P. Poławskiego na to, że orientacja na potrzeby to socjaldemokratyczna ideologia ma nikłe podstawy, a więc to samo dotyczy twierdzenia, że temat potrzeb w kształceniu akademickim jest wyrazem ideologizacji tego kształcenia. Pojęcie potrzeby ma bogatą treść teoretyczną, różnie bywa operacjonalizowane w badaniach empirycznych i nie wiem dlaczego ma być ono lepsze lub gorsze od innych, gdy wprowadzamy studentów w problematykę nauki o polityce społecznej.

...dylematy dotyczące wyboru tak wartości, jak i środków służących ich realizacji – powinny być, jak sądzę, rozstrzygane w trakcie procesu rozwiązywania rozmaitych problemów, stosowanie do okoliczności i przez każdego polityka społecznego samodzielnie, a nie rozstrzygane za studentów już na początku edukacji. Kolejne twierdzenie opierające się na założeniu, że orientacja na potrzeby to wybór jakichś wartości, rozstrzygnięcie dylematów czy dobieranie środków. Jak dowodziłem wyżej, teza J. Supińskiej nie przesądza żadnych zasadniczych wyborów. Tytuł książki brzmi *Dylematy polityki społecznej*, a nie *Ostateczne rozwiązanie dylematów polityki społecznej*. J. Supińska przedstawia w niej możliwości wyboru, ich interpretacje, oraz stosowane zwykle kryteria rozstrzygnięć. Wybór dydaktyczny jakiegoś pojęcia z listy terminów używanych w naukach społecznych nie rozstrzyga dylematów aksjologicznych, ale terminologiczne (o ile dydaktyk takowe posiada). Każdemu pojęciu można przypisywać dowolny zestaw wartości w zależności od ideologicznych sympatii lub antypatii. Prawdopodobnie dlatego określenia „kapitał ludzki” i „zasoby ludzkie” mogą razić zwolennika zasady „każdy człowiek jest celem samym w sobie”. Poza tym, wartości angażuje samo wyróżnienie problemu, dlatego uważam za naiwną wiarę w to, że wyborów aksjologicznych można dokonywać dopiero w trakcie rozwiązywania problemów.

...trudno odróżnić „obiektywne potrzeby” ludzkie od „zachceń”, od „potrzeb nieobiektywnych” (...) Z tym problemem można sobie radzić na kilka sposobów. Można na przykład dostarczyć pewnych dóbr i usług wszystkim po równo, niezależnie od sytuacji, w jakiej się znajdują. Można także ogólnie ustalić, jakie potrzeby i w jakim zakresie należy bezwzględnie zaspokajać (...) [co] prowadzi wprost do paternalizmu. P. Poławski powołuje się tu na R.E. Goodina, który w swojej książce *Reasons for Welfare* uzasadnia minimalne państwo opiekuńcze, tj. nieuznaniową, obowiązkową i państwową, bezpośrednią pomoc społeczną. Zajmuje się m.in. zasadą pierwszeństwa zaspokajania potrzeb jako jednym z argumentów uzasadniających takie państwo. Jest to jednak argument nie tylko za minimalnym państwem socjalnym; Goodin pragnie uzasadnić jedynie minimum, proponuje więc inny argument, mianowicie: *...moralny obowiązek chronienia tych, których interesy są szczególnie wrażliwe na nasze działania i dokonywane przez nas wybory* (Goodin, 1988). Pomnimy na razie kwestię potrzeb i „zachceń” czy zachcianek. Goodin przytacza poważniejszy argument krytyczny, na który podatny jest postulat obrony przed **niezaspokojeniem** potrzeb elementarnych i rozwojowych. Otóż z obrony przed **niezaspokojeniem** (unikanie strat) nie wynika jasno co robić, gdy już ono nastąpi. Można ten argument odeprzeć stwierdzając, że zawsze można bronić przed dalszym pogłębianiem się stanu niezaspokojenia (kolejną stratą) [argument U. Góreckiej, studentka IPS]. Co ciekawe, teza Goodina jest narażona na podobną krytykę – z moralnego obowiązku ochrony zależnych od nas osób nie wynika jasno co robić, gdy nie udało się ich ochronić i doszło jednak do wyzysku. Tak samo można argument krytyczny odeprzeć – w sytuacji wyzysku należy chronić ludzi przed jeszcze większą krzywdą.

Wróćmy do potrzeb i zachcianek. P. Poławski miał na myśli dbałość o zaspokajanie jakichkolwiek potrzeb niezależnie od tego czy są niezaspokojone. Takie stanowisko jest szczególnie podatne na krytykę, ponieważ granica między potrzebą a zachcianką zaciera się. Gdy jednak mowa o elementarnych potrzebach (tak jak ma to miejsce w tezie J. Supińskiej) trudno nazwać zachciankami potrzebę oddychania, picia czy jedzenia, chronienia się przed zimnem, gorącem czy wilgocią, przed chorobami i innymi zagrożeniami życia. Remedium na ten wydumany problem (potrzeba czy zachcianka) ma być jeszcze gorsze niż on sam: równo wszystkim niezależnie od sytuacji albo ustalenie z góry listy potrzeb, czyli paternalizm, czyli widzimisię ekspertów. Pierwsze rozwiązanie polega na unieważnieniu problemu – po prostu nie bierzemy pod uwagę potrzeb-zachcianek,

pomijamy je. Co ciekawe, pominięcie ich ma skłaniać do równego podziału, jakby istniał tylko podział według potrzeb. Drugi lek gorszy od choroby, to odgórne określenie potrzeb – ale nie tak, jak to sugeruje P. Poławski – jakichkolwiek, ale elementarnych i rozwojowych. Nie trzeba się zdawać na widzimisię ekspertów, żeby je wskazać, potrafi to każdy: oddychanie, odżywianie się, chronienie się przed warunkami klimatycznymi i niebezpieczeństwami, socjalizacja itp. A co to takiego paternalizm? *Świadoma ingerencja w preferencje, zamiary i działania pewnej osoby (osób) w przeświadczeniu, że przyczyni się ona do dobra lub zapobiegnie krzywdzie tej osoby (osób)* (Jedynak, 1999). Co ma to wspólnego z obroną przed **niezaspokojeniem** potrzeb elementarnych i rozwojowych? W obu przypadkach chodzi o dobro ludzi i ochronę ich przed krzywdą. Ani obrona przed **niezaspokojeniem** potrzeb elementarnych, ani paternalizm nie są z natury rzeczy wyzyskiem, przymusem i manipulacją pod przykrywką dobrych intencji. To, że najsłabsi bywają bezwzględnie wykorzystywani wynika z ich słabości, a ich słabość wynika z zależności od tych, którzy ich wykorzystują (jak utrzymuje R.E. Goodin) i/lub z zagrożenia **niezaspokojeniem** ich potrzeb elementarnych (jak mogłaby argumentować J. Supińska).

Istnieje wiele norm, które powinna spełniać krytyka naukowa. Mam nadzieję, że moje argumenty krytyczne wobec rozumowań P. Poławskiego spełniły ich co najmniej tyle, ile jego własna krytyka tezy J. Supińskiej.

LITERATURA

- Supińska J. (1991) *Dylematy polityki społecznej*, IPS UW, Warszawa, s. 7.
Esping-Andersen G. (1999) *Social Foundations of Postindustrial Economies*, Oxford University Press, Oxford, s. 87.
Goodin R.E. (1988) *Reasons for Welfare*, Princeton University Press, Princeton, s. 153.
Jedynak S., red. (1999) *Mały słownik etyczny*, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz, hasło paternalizm.